Nr. 258.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XIV.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 9,15; w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: Środa, 11 listopada 1885. NIKAZY GRUSZCZYNSKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 10 listopada.

(Kilka szczegółów z konferencyi carogrodzkiéj; coraz nowe ataki rosyjskie na księcia Aleksandra; wiadomość ajencyi Havasa o przekroczeniu granicy bułgarskiéj przez wojska serbskie. — Otwarcie parlamentu francuskiego w dniu dzisiejszym; przedłożenie mu deklaracyi rządowéj po ukonstytuowaniu się Izby; radykali i oportuniści w obec projektu zjednoczenia wszystkich odcieni republikańskich. — P. Gladstone w podróży wyborczéj. — Odpowiedź króla Birmy na ultimatum angielskie. — Sprawa wyroku na Ludwika Riela. — Nienawiść amerykańska przeciw Chińczykom. — Socyalna demokracya w Holandyi.)

Telegram carogrodzki odsłania dziś nieco zasłony, jaka pokrywała dotąd obrady konferencyi. Na sobotniem posiedzeniu wypowiedzieli, jak czytamy, ambsadorowie ogólne swe zapatrywania na sprawę bułgarską. Była i o tém mowa, iżby przywrócenie status quo ante wziąć za podstawę obrad; uznano przytém słusznemi uwagi, poczynione przez kilku przedstawicieli, iżby nie ograniczać rozpraw; dotąd wszakże nie roztrząsano kwestyi, jakich należy użyć środków przymusowych celem przywrócenia dawnego stanu rzeczy, które, jak mówi telegram, uchwali prawdopodobnie konferencya. Urzędowa i nieurzędowa Rosya prowadzi tymczasem daléj kampanią dziennikarską przeciw księciu Aleksandrowi, ażeby zniewolić go moralnie do opuszczenia tronu i ułatwić trudne zadanie konferencyi. Korespondent zofijski „Prawit. Wiestnika“ nowe znów wytacza skargi w drugim swym liście. „Książę Aleksander i bułgarskie liberały znienawidziły zarówno Rosyą; pierwszy dla tego, że nie mógł oprzeć się na armii dowodzonéj przez Rosyan i zagarnąć nieograniczonéj władzy, drudzy z tego powodu, że nie mogli rozkrzewiać bezkarnie swych nihilistycznych teoryi. Miłość dla Rosyi całego ludu utrudniała im niezmiernie walkę i zmusiła do wyszukania takiego hasła, któreby urok dla imienia Rosyi przeważyć mogło swą siłą, a jedyném hasłem takiém była idea unii z Rumelią, stanowiąca najdroższy ideał dla każdego Bułgara. Bułgarowie tak ślepo przywiązani są i tak wierni swéj idei, że w imię jéj książę Aleksander i liberalni przywódzcy, z początku zapewniając lud o współczuciu Rosyi, a nawet o rzekomych jakoby rozkazach cesarza, polecających przyłączenie Rumelii, — następnie zaś w obec odwołania rosyjskich oficerów i wieści o niezadowoleniu cesarza, zmuszeni zrzucić maskę, przewrotnie tylko te oznaki wyzyskując, zdołali jednak w końcu osięgnąć cel przez nich upragniony — zmniejszenie uroku Rosyi. Nie dziw więc, że takiemi uczuciami ożywiony książę Aleksander, wyraźnie nawet po tém przy przeglądzie jednego z pułków powiedział, „iż dzień, w którym armia bułgarska ocknęła się pod dowództwem oficerów krajowców wyłącznie, jest najszczęśliwszym dniem jego życia; i jednocześnie pogardliwie wyraził się o oficerach rosyjskich, którzy porzucili swe stanowiska w przededniu zbliżającego się niebezpieczeństwa i walki, — a wspomniał o moralném poparciu jednego z mocarstw zagranicznych.“ W dalszym ciągu korespondent wyraża przekonanie, że chociaż intrygi księcia i liberałów uwieńczone zostały chwilowém powodzeniem, wątpić przecież należy, iżby Bułgarzy i Rumelioci wytrwać zdołali długo w podobném, jak dziś pełném niepewności i nieokreśloném położeniu. „Zachwiana w wojsku karność obok wadliwéj organizacyi, braku doświadczonych oficerów, niedostatku i oddziaływających wewnętrznych rozterek, nie czynią go zdolném do poważnego chociażby oporu. Kraj cały ledwo dyszy pod ciężarem wydatków, a jedynym środkiem zaradczym na otrzeźwienie Bułgarów zdaje się być zniweczenie uroku ks. Aleksandra i Karawelowa, a nawet osłabienie pragnień unii.“

Uwagi nasze nad temi rosyjskiemi aktami oskarżenia poczyniliśmy wczoraj, dziś zapisujemy, że Rosya widząc przywiązanie ludu bułgarskiego do swego księcia, w zwykły sobie sposób usiłuje pozbyć się niebezpiecznego przeciwnika. Już wczorajszy telegram z Zofii donosił, że jeden z koryfeuszów przewrotu we wschodniéj Rumelii, dr. Strański, zniewolony był do wzięcia dymisyi, ponieważ ciąży na nim zarzut przekupstwa. A więc ruble rosyjskie poczynają odgrywać rolę. Dziś opowiada korespondent „Pol. Corr.“ z Filipopola, że przyszło do zajść pomiędzy przywódzcami ruchu bułgarskiego a Rosyanami, pomiędzy którymi znajduje kierownik rosyjskiego konsulatu, Igelström. Rosyanie usiłowali wszelkiego rodzaju środkami zyskać dla siebie Rumeliotów. Sztuka się nie powiodła; Rumelioci oświadczyli się stanowczo za księciem, nie chcąc się wdawać w dalsze w téj sprawie rokowania.

W téj chwili nadchodzi wiadomość ajencyi Havasa ze Zofii, jakoby 50 żołnierzy serbskich przekroczyło granicę pod Rakicą w okręgu Trun i uderzyło na posterunki bułgarskie, które dały ognia i zabiły kilku Serbów. I z okręgu Kustendże nadeszły do Zofii wiadomości o rozpoczęciu przez Serbów kroków nieprzyjacielskich. Pewną ma być rzeczą, że od dni dwóch stoją w różnych miejscowościach posterunki serbskie na terytoryum bułgarskiém. — Zapisując z zastrzeżeniem tę wojenną pogłoskę, nie chcemy przesądzać, czy Serbowie przekroczyli rzeczywiście Rubikon i czy ta pożoga wojenna rozszerzy się na dalsze strony półwyspu.

W dniu dzisiejszym otwartym zostanie nowy parlament francuski. Rząd przedłoży mu deklaracyą dopiero po ukonstytuowaniu się Izb. Ministerstwo skompletowało się ostatecznie: tekę rólnictwa otrzymał Gomot a handlu Dautresme. Deputowany Lockroy nie zdołał dotąd zszeregować wszystkich odcieni republikańskich pod jednym sztandarem. Podejmowane w tym celu usiłowania nie odnoszą skutku. Ze 100 zaproszonych na drugie posiedzenie przybyło tylko 25 osób. Obradowano znowu nad polityką kolonialną, nad kwestyą polityczno-kościelną i rewizyą konstytucyi. Radykali byli w większości; były prezes paryzkiéj rady gminnéj, Michelin oświadczył, że w nowéj Izbie stawi wniosek o rozłączenie Kościoła od państwa, o wytoczenie procesu gabinetowi Ferrego, o rewizyą konstytucyi i zniesienie prezydentury. P. Lockroy nie zdoła z pewnością przejednać radykałów z oportunistami.

P. Gladstone wybrał się na podróż wyborczą; wczoraj przejeżdżał przez Chester w drodze do Edinburga, gdzie wygłosi kilka mów wyborczych. Na wręczony mu w Chester adres partyi liberalnéj odpowiedział, że udaje się do Szkocyi, nie na to, żeby zapewnić tam sobie ponowny wybór, jeno dla tego, by propagować ideę o jedności partyi liberalnéj.

Król birmański uląkł się wojennych przygotowań Anglików. Do Rangun nadesłał już odpowiedź na ultimatum angielskie. Jest ona w przyjacielskim tonie zredagowana. Co się tyczy żądania Anglii, iżby przyznano jéj kontrolę nad zagranicznemi stósunkami Birmy, oświadcza król Tibo, że musi pierwéj zapytać o radę Niemiec, Francyi i Włoch. Ponieważ odpowiedzi téj nie uznano za zadowalniającą, przeto wojska angielskie przekroczą wkrótce granicę. Cztery pułki płyną już na parowcach w górę rzeki Irawaddy.

Rząd Kanady odrzucił wniosek o ułaskawienie Ludwika Riela, skazanego na śmierć, w skutek czego wielkie zapanowało tam wzburzenie umysłów wśród krajowéj ludności. Anglicy domagają się natarczywie wykonania wyroku, Francuzi urządzają demonstracye na rzecz skazanego. Podwojono posterunki wojskowe w więzieniu, ponieważ rząd obawia się napadu. Lekarze badają dotąd stan umysłu uwięzionego, od ich téż wyroku zależeć będzie śmierć lub życie przywódzcy powstania indyjskiego.

W unii amerykańskiéj wzmaga się nienawiść Białych przeciw Żółtym. W Chinatown zburzyli Biali zamieszkałą przez Chińczyków dzielnicę miasta i wielu z nich zabili. Gubernator prowincyi wydał za zezwoleniem prezydenta Clevelanda proklamacyą, w któréj przyrzeka prześladowanym opiekę a ludność wzywa do porządku i spokoju.

W Holandyi podnosi coraz śmieléj głowę socyalna demokracya. Wczoraj udało się kilka set robotników, prowadzonych przez socyalistów, do burmistrza amsterdamskiego i zażądało pracy. Sztachety żelazne, otaczające ratusz, zamknięto; komisarz policyi oświadczył robotnikom, że burmistrz dopóty nie przyjmie ich deputacyi, dopóki żądania swe przedkładać będą w formie publicznych demonstracyi. Do zakłócenia pokoju nie przyszło, robotnicy rozeszli się zwolna do domów. Rząd holenderski poznał widocznie właściwe źródło złego, na które ustawicznie wskazywali katolicy. Idąc za ich radami i ulegając ich parciu, wniósł w Izbie o zmianę kilku paragrafów ustawy szkólnéj. — Przykład to godny naśladowania, gdyż jedynie wychowanie domowe, szkoła i Kościół zdolne ocalić Europę przed wzmagającą się powodzią socyalizmu.

Nowa Encyklika.

Namiestnik Chrystusa Pana przemówił znowu do ludów chrześciańskich, aby w téj walce, jaka się obecnie toczy w świecie politycznym i w życiu społecznem, wskazać wiernym punkta wytyczne, po których się miarkować mają, aby nie zginąć w chaotycznym zamęcie, jaki naokół panuje.

Wczorajsze katolickie dzienniki rzymskie, które wyszły nieco późniéj, niż zwykle, ogłosiły już światu ten ważny dokument, którego tytuł brzmi: „De civitatum constitutione christiana.“ „O chrześciańskiém urządzeniu państw.“

Po liberalnych i postępowych eksperymentach, jakiemi duch nowożytnéj negacyi od lat tylu ludzkość uszczęśliwić pragnie, wionął po Europie nowy prąd, którego zwolennicy mają odwagę głosić publicznie, że jeżeli ludzkość chce się uchronić od walki wszystkich przeciw wszystkim, jeżeli chce się zatrzymać na pochyłości, wiodącéj do socyalizmu i komunizmu, musi wrócić do starego rzeczy porządku i oprzeć się na tych odwiecznych podstawach Boskiego porządku, ogłoszonego światu w tajemnicach chrześciańskich!

Leon XIII, widząc ten zwrot ku konserwatyzmowi i religijnemu usposobieniu ludów, podaje w nowéj encyklice swojéj, podzielonéj na dwie wielkie części, najprzód ogólne zasady chrześciańskie o rządzeniu państw i ludów, a następnie praktyczne wskazówki, jak te zasady w życiu przeprowadzić należy.

W chwili, w któréj sejmy wszystkich mocarstw europejskich albo już zasiadły, albo niebawem zasiędą do wspólnych obrad nad uszczęśliwianiem ludzkości, w któréj konfereneya carogrodzka zabiera się do rozplątania zawikłanych zagadnień bałkańskich, nowa encyklika Leona XIII pojawi się jak słup ognisty, roznoszący daleko światło wiecznéj prawdy, wskazujące ludom drogę, po któréj kroczyć winny, jeżeli pragną znaleźć szczęście na téj ziemi.

Stolica warmijska.

„Nordd. Allg. Ztg.“ zapewnia, że mylne są pogłoski, jakoby obsadzenie stolicy warmijskiej natrafiało w sferach rządowych na jakie trudności.

Tak nie jest. Kapituła warmijska przesłała do Rzymu i Berlina listę kandydatów, obejmującą trzy nazwiska, które i tu i tam mile przyjęte zostały.

Tak zapewnia organ kanclerski — zaczekajmy, co powiedzą w Rzymie.

Interpelacya posłów polskich w Wiedniu w delegacyi austryackiéj.

Dr. Euzebiusz Czerkawski.

Wydalanie poddanych austryackich z granic państwa pruskiego napełnia serca wszystkich Austryaków słuszną boleścią. Ponieważ zaś w pierwszéj linii dotyka ono Polaków z Galicyi, przeto czuliśmy się spowodowanymi tę sprawę poruszyć w wiedeńskiéj Radzie państwa, i zainterpelowaliśmy rząd austryacki. Na zapytanie nasze otrzymaliśmy odpowiedź, że całe to zajście wywołane zostało zwichnięciem stósunków narodowościowych i wyznaniowych w dzielnicach polskich i że rząd pruski uważa je za sprawę czysto wewnętrzną. Z tego powodu rząd austryacki nie może tutaj przedsięwziąć żadnych kroków.

W odpowiedzi téj przyznano publicznie, że główne ostrze rozporządzeń rządu pruskiego wymierzone jest przeciwko narodowości polskiéj. Z tego stanowiska pozwalamy sobie zwrócić uwagę na traktat wiedeński z r. 1815, na mocy którego podział Polski wprowadzony został w zakres państwowego prawa europejskiego, na mocy którego nałożono na ludność polską obowiązki, w zamian za które przysługują jéj téż pewne prawa. W pełni praw i znaczenia tego państwa, pod którego panowaniem ta, lub owa część Polaków się znajduje, winni ciż Polacy znaleźć pomoc i bezpieczeństwo.

Téj części dawnéj Polski, którą my tutaj reprezentujemy, przypadł los przyłączenia do monarchii austryackiéj. Od lat z górą stu dzielimy złą i dobrą dolą téj monarchii, a od chwili, w któréj wolno nam brać udział w życiu publicznem, staraliśmy się zawsze o to, aby Austryą wzmocnić na wewnątrz i uczynić potężną na zewnątrz.

Zależy nam wielce na tém, ażeby znaczenie i powaga Austryi po za granicą nie była poniewieraną w osobach jéj poddanych.

Według uznanych zasad prawa międzynarodowego wolno jest każdemu państwu wydalać pojedyńczych obcokrajowców. Atoli obowiązkiem takiego państwa jest uzasadnić takie wydalania względami na porządek i bezpieczeństwo państwa, albo téż na publiczne dobro.

Jeżeli obcokrajowcy w jakiém państwie uzyskali pozwolenie stałego pobytu, natenczas przysługuje im prawna obrona w daleko wyższym stopniu.

Tutaj zachodzi gromadne wydalanie ludności, które uzasadniono „zwichnięciem stósunków narodowych i wyznaniowych;“ jest to uzasadnienie, które prawo międzynarodowe cywilizowanego świata potępić musi. Wygnańcom nie zarzucano żadnych występków, ani wykroczeń przeciwko porządkowi społecznemu.

Wydalano osoby, które tam mieszkały na dziedzicznéj własności, albo téż od lat wielu prowadziły własny proceder; pracowitych ludzi rugowano z miejsc i posad, skazując je na niedostatek i nędzę.

Ażeby w téj sprawie wyjaśnić stanowisko wspólnego rządu, pozwalamy sobie przedstawić następujące pytania:

1) Czy wspólny rząd austryacko-węglerski uważa gromadne wydalanie z Prus poddanych austryackich narodowości polskiéj, uzasadnione rzekomém zwichnięciem stósunków narodowych i wyznaniowych za zgodne z zasadami międzynarodowego, prawa w ogóle, za zgodne z międzynarodowemi stósunkami prawnemi, *i z warunkami, istniejącego między Austryą a Niemcami przyjaznego sojuszu,* — albo jakie inne względy dały powód do tych niezwykłych i twardych rozporządzeń?

2) W jaki sposób da się obecny stan rzeczy pogodzić z § 19 traktatu handlowego, zawartego dnia 23 maja 1881 pomiędzy Austryą a Niemcami, który jeszcze do dziś dnia istnieje, i na mocy którego przyznano poddanym obu krajów w stósunkach handlowych i przemysłów znaczne korzyści i przywileje i równouprawnienie z własnymi poddanymi?

Równocześnie wystarcza w Prusiech do podjęcia niezakazanego policyjnie procederu, zawiadomienie odnośnéj władzy; swobody téj z wyjątkiem przypadków, przepisanych w prawie podatkowém, nie może pozbawić nikogo ani władza administracyjna, ani nawet sąd.

3) Jakich środków zamierza rząd chwycić się na drodze dyplomatycznéj, aby uzyskać *cofnięcie* rzeczonych dekretów i wyjednać poddanym austryackim, mianowicie Polakom za granicą w ogóle, a w tym przypadku w Prusiech należną swobodę i bezpieczeństwo, jakiego w państwie austryackiém wszyscy obcokrajowcy, mianowicie téż poddani pruscy bez względu na język i wyznanie słusznie używają?

4) Co rząd austryacki zamierza uczynić, aby zabezpieczyć Polakom poddanym austryackim i pruskim wolność komunikacyi poręczoną już dawniéj traktatem wiedeńskim, który do dziś dnia ma moc obowięzującą, jako téż § 19 traktatu handlowego z dnia 23 maja 1881 zawartego między Austryą a Niemcami.

Dr. Otton Hausner

cytuje dosłownie ustępy z dzieł Hefftera i Bluntschliego, na mocy których dowodzi, że wydalenie tak jednostek jak całych mas obcokrajowców podpada pod rygor międzynarodowego prawa i dla tego nie wolno takich wydalań uważać za wewnętrzne środki i rozporządzenia krajowe. To téż tłómaczenie się rządu pruskiego, jakie w wiedeńskiéj Radzie państwa zakomunikował hr. Taaffe, należy uważać za chybione. Dekreta banicyjne rządu pruskiego sprzeciwiają się nadto konstytucyi Rzeszy niemickiéj z dnia 16 kwietnia 1871, któréj artykuł 4 zmiany miejsca pobytu, sprawy paszportowe, osiedlania się i policyą nad cudzoziemcami poddaje pod nadzór i prawodawstwo Rzeszy. Czy wspólny rząd austro-węgierski gotów jest zadowolić się odpowiedzą rządu pruskiego, który dekreta banicyjne nazwał czysto wewnętrzną sprawą pruską, — albo téż czy opierając się na artykule 4 konstytucyi Rzeszy z dnia 16 kwietnia 1871, nie zechce zażądać od Rady związkowéj powstrzymania dalszych wydalań?

W niebogłosy

krzyczy berliński „Deutsch. Tageblatt,“ wydawany przez p. Kremera a uchodzący za organ rządowy, w jednym z ostatnich numerów swoich na ucisk, jakiego Niemcy nadbałtyccy doznają tak u siebie, jak i po za granicami owych prowincyi.

Wszelkie ustawy, prawa i przywileje na korzyść Niemców, są pogwałcone — tak pisze „Deutsches Tageblatt.“ Niemiec wyjęty jest, zdaniem tego organu, z pod prawa. Bez przyczyny i bez powodu pozbawiają go urzędu i nawet mu o tém wprost nie doniosą, lecz z gazet dowiadywać się każą.

Gazety rosyjskie z dziką brutalnością występują przeciwko Niemcom, jak gdyby ci pozbawieni byli praw wszystkich lub z pod nich wyjęci.

Niebezpieczeństwo wielkie grozi religii luterskiéj, językowi niemieckiemu, szkołom i instytucyom skazanym na wynarodowienie i zmoskwiczenie. Pół azyatycka Moskwa chce zniszczyć wszystkie ślady cywilizacyi zachodniéj, jaką reprezentują Niemcy, ***traktuje ich na równi z rewolucyjnymi Polakami*** (!!) i chińskim murem chce się oddzielić od reszty Europy!

W takich barwach przedstawiwszy położenie Niemców rosyjskich, wzywa półurzędowy „Deutsches Tageblatt“ Niemcy i całą Europę, aby się zajęły losem nieszczęśliwych prowincyi nadbałtyckich, ażeby ratowały te ogniska cywilizacyi, z których wyszło tylu znakomitych dla Rosyi mężów, a które dzisiaj usiłuje Rosya niebacznie zagasić.

Ze świętém oburzeniem powołuje się „Deutsches Tageblatt“ na poręczone i przez wszystkich carów od Piotra aż do Aleksandra II uroczyście zaprzysiężone prawa, traktaty i przywileje!

Co więcéj! półurzędowy organ berliński zapędza się nawet tak daleko, że cytując słowa Piotra, „*dass das Recht der Natur arme, verlassene Unterhanen, denen von ihrem Herren nicht gehalten ist, was ihnen durch so viele publique Eide versprochen worden — von ihrem vorigten genau und wohl observirten Devoir dispensiret* — zdaje się Niemcom nadbałtyckim insynuować, iż w obec krzywd jakie ponoszą, zwolnieni są od obowiązków poddanych rosyjskich! Dla czego téż „Deut. Tagbl.“ nie wpadnie na ten pomysł, aby zamieść przed własną sienią i zastanowić się nad tém, jak téż wyglądają poręczone i uroczystemi słowami królów zaprzysiężone prawa innych ludów?

W sprawie wydalania.

Ciekawie poradzili sobie landraci, aby pozbyć się wygnańców — pisze „Gaz. Tor.“ — Wiadomo, że Rosya wydalanych na podstawie rozporządzenia pana Puttkamera przyjmować nie chce, wiadomo daléj, że wskutek wydalania tysiące wygnańców straciło tutaj zarobek i wiele z nich jest wprost bez dachu. Konwencya prusko-rosyjska zniewala obie strony do przyjmowania swoich poddanych, którzy mieszkają w granicach państwa drugiego i są „bez przytułku“ (obdachlos). Wielu wygnańców w istocie jest „bez przytułku“ — otóż pp. landraci korzystają teraz z téj klauzuli i wygnańców wydalają, a do władz rosyjskich granicznych wystósowują pisma, że wydalają dotyczącą osobę jako „obdachlos.“

Zdaje nam się przecież, że władze rosyjskie wnet przejrzą i bodaj się zgodzą z taką interpretacyą.

Z Charkowa donoszą do „Gazety Handlowéj,“ że na odbywającym się tamże jarmarku panuje ospałe usposobienie, a to skutkiem wydanego rozporządzenia co do wydalania żydów stale tamże zamieszkałych i ograniczenia terminu dla przybywają-

ych na jarmark. — Tym sposobem potwierdza się wiadomość podana przez nas za „Czasem“ w sobotnim numerze „Kuryera Pozn.“ o wydalaniu żydów i Niemców.

Renta wieczysta.

Ekonomiczne kolegium krajowe, które dzisiaj rozpoczęło swe posiedzenia, otrzymało obchodzący szerokie koła ludności memoryał o parcelacyi domen za rentę nieustającą. Chodzi tu głównie o zaprowadzenie wieczystych dzierżaw w formie nowszego zakroju. Starodawną instytucyą wieczystéj dzierżawy, jak wiele innych rzeczy, usunęła z prawodawstwa wielka rewolucya francuska, która poznosiła wszelkie przywileje. We Frankfurcie przepadł w r. 1848 wniosek żądający przywrócenia wieczystéj dzierżawy, a w roku 1850 odrzucono ją w Prusach. Teraz przy spadkowém odstąpieniu posiadłości gruntowéj wolno ją tylko zbywać na całkowitą własność i obciążać ją stałą wypowiedzialną rentą. Z nabyciem na całkowitą własność nabywano zarazem prawo sprzedaży i parcelacyi, czego skutkiem była ciągła zmiana właścicieli posiadłości gruntowéj i szkodliwy podział posiadłości chłopskich. W niektórych prowincyach, jak n. p. w Westfalii, zapobiegła ciągłemu podziałowi ordynacya posiadłości wiejskich, ale prawo sprzedaży pozostać musiało nietykalném. Przyczynę niezmiernego napływu żywiołów miejskich do miast i olbrzymiego ich wychodztwa do Ameryki widzi wielu w tém, że w prowincyach wschodnich, gdzie się wielka posiadłość tak rozpanoszyła, i gdzie się tyle domen znajduje, jest wieśniakom niepodobném nabywanie mniejszych posiadłości. Sądzą oni, że wytworzenie stanu mniejszych właścicieli przywiązałoby tę ludność do gleby i wzmocniłoby stan wieśniaczy.

Tymczasem przedsięwzięte dawniéj w tym celu parcelacye nie osięgnęły pożądanego skutku. Kupno naraziło nabywców na długi, przyprawiło ich o ruinę a ich grunta przeszły na własność większych właścicieli. I kontrakty dzierżawcze chybiały celu, gdyż zadzierżawiający na czas nie dba o trwałe ulepszenie gruntu, które leży w interesie właściciela. Wtém pojawiła się znowu po raz pierwszy w wydanéj w roku 1878 broszurze myśl dzierżawy wieczystéj, a ekonomiczne kolegium krajowe poleciło „przywrócenie stósunków podobnych do wieczystéj dzierżawy, albo pożyczki obciążonéj dziedicznym kanonem w celu energicznego poparcia kolonizacyi jako téż zasilenia i pomnożenia stałéj ludności rólniczéj.“ Wykluczono naturalnie czyste przywrócenie dawniejszych wieczystych dzierżaw z wadliwymi ich przepisami, jak n. p. ograniczeniem wolności osobistéj; chodziło raczéj o wskrzeszenie dawnéj instytucyi w nowszym zakroju. Wydane niedawno przez dr. Ruprechta dziełko proponuje „zreformowany system dzierżaw wieczystych,“ zawierający trzy główne punkta: 1) istota nowéj dzierżawy wieczystéj polega na odstąpieniu gruntów w zamian za rentę, któréj jednostronnie wypowiedzieć nie wolno; wypowiedzenie to może tylko nastąpić w razie niepłacenia renty. 2) Wieczysty dzierżawca nie pozostaje w stósunku zależności, obaj kontrahenci zawierają ze sobą wolny układ. 3) Wieczysta dzierżawa nie jest podziałem prawa własności, lecz dawniejszy właściciel zrzeka się swéj własności na korzyść wieczystego dzierżawcy; właściciel zatrzymuje tylko prawo do renty, zupełnie tak, jak dłużnik hypoteczny.

Gdyby ten projekt urzeczywistniono, wtedyby odżyła niesłusznie odrzucona dawna instytucya po przykrych doświadczeniach, jakie poczyniono z adopcyą nowszego francuskiego prawa. Wspomniany wzwyż memoryał ministerstwa rólnictwa wspomina pod względem historycznym, że centralna komisya bagnisk już w roku 1882 polecała wieczyste dzierżawy, jako środek kolonizacyi sapowisk w Hanowerze i dodaje, że żądane przez tęż komisyą prawo osadnicze już jest wygotowaném. Memoryał wzywa zarazem kolegium, aby tę kwestyą obecnie roztrząsnęło. Poleca on zaprowadzenie tak nazwanych gruntów rentowych za pewną niewypowiedzialną roczną rentę pieniężną, do czego naturalnie koniecznie potrzebném jest zniesienie prawa z dnia 2 marca 1850 r. Można zaiste sympatyzować z celem, do którego propozycya zmierza; gdyż tym sposobem położyłoby się tamę niezmiernemu napływowi ludności wiejskiéj do miast, a tém samém trwały fundament do zachowania stanu kmiecego.

Ale nie zapominajmy, że liberalna prasa domagała się w porze wiosennéj sprzedaży domen w Prusach Zachodnich i W. Ks. Poznańskiém w celach germanizacyjnych, przy czém nie sromano się żądać ***wyłączenia katolików od nabywania parcelów i sprowadzania osadników z Pomeranii i Brandenburgii.*** Znamy przecież dobrze parytetyczność pruską. Zanim przeto posłowie polscy i katoliccy głosować będą za parcelacyą domen, musieliby wprzódy zażądać rękojmi, że Polacy i katolicy będą co najmniéj na równéj stopie traktowani; prócz tego nie powinnyby wchodzić przy zbywaniu parcelów względy polityczne. Potém możnaby dopiero dyskutować o téj kwestyi.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Wiedeń, 8 listopada.

(Mowa dr. Riegera w delegacyi podczas obrad w sprawie wydalania.)

(ss) W delegacyi austryackiéj podczas obrad w sprawie wydalań miał także mowę dr. Rieger, która długą wywołała rozprawę. Sprawozdania urzędowe z téj mowy przytaczają tylko 11 wierszy, jednak z odpowiedzi Kalnokiego, Dumby, Heilsberga trzeba wnosić, że dr. Rieger powiedział bardzo wiele, i to dużo rzeczy, nie całkiem odpowiednich ze stanowiska austryackiego. Mianowicie, jak się zdaje, zaczepił króla Milana, o którym powiedział, że za nim nie stoi naród serbski, daléj Länderbank, że rządowi serbskiemu udzielił pożyczki, itd. Oczywiście udało się pewnym żywiołom panslawistycznym nadużyć dobréj wiary dr. Riegera i przedstawić mu rzeczywiste położenie w Serbii w fałszywém świetle.

NIEMCY.

* Berlin, 9 listopada. Stolica warmijska. Jeden z dzienników hamburskich donosi, że lista trzech przez kapitułę zaproponowanych kandydatów ne stolicę warmijską już wróciła z Berlina do Fromborka z tym dodatkiem, że ani Rzym, ani Berlin nic nie ma przeciw nim do nadmienienia. Za prawdziwość tego doniesienia zaręczyć nie śmiemy, ale przypuszczamy, że wszyscy kandydaci należą do dyecezyi warmijskiéj. Jeżeli lista rzeczywiście już wróciła, widać w tém jawny pospiech. Może się z odesłaniem pokwapiono na wyraźne życzenie wysokiéj osoby, która polecała jak najrychlejsze obsadzenie arcybiskupstwa kolońskiego. Chodzi więc tylko o archidyecezyą gnieźnieńsko-poznańską. Ziszczenie nadziei, wypowiedzianéj w odpowiedzi przesłanéj redakcyi naszego pisma, że pasterz wróci do swéj trzody, leżałoby rzeczywiście w interesie rządu. Tymczasem w Berlinie powszechne jest przekonanie, że rząd nie pozna się na własnéj korzyści w Poznaniu, jak na niéj się nie poznał w Kolonii. Któż wie nareszcie, czy rząd nie czuje się skrępowanym pamiętném słowem p. Gosslera: „Nigdy a przenigdy!“

— Ks. Kanonik dr. Perger wyzdrowiał zupełnie i wrócił do Monasteru.

— Namiestnik książę Hohenlohe odpowiedział na powitanie koadjutora ks. dr. Stumpfa i kapituły strasburskiéj w następujący sposób: „Dziękuję W. Biskupiéj Mości i prześwietnéj kapitule za łaskawe odwiedziny; cieszę się, iż mam sposobność oświadczyć reprezentantom Kościoła katolickiego w tym kraju, jak wielką przywięzuję wagę do zachowania nadal przyjaznych stósunków, jakie zachodziły za poprzednika mego między rządem i Kościołem katolickim. Gdyby mi się to udało, cieszyłbym się tém więcéj, że sam jestem członkiem tego Kościoła i wiem prócz tego, iż przeważna część mieszkańców tego kraju, którego dobro mi poruczono, są wiernymi synami Kościoła katolickiego.

— Księżna Albrechtowa wyjechała dziś do Kamieńca, zabawi tam dni 9 i przeniesie się do Hanoweru, gdzie z księciem małżonkiem dopóty zamieszka, póki nie zostaną ukończone przebudowania potrzebne w pałacu brunświckim. Termin odjazdu księcia rejenta jeszcze nie jest pewnym.

— W sprawie karolińskiéj pisze korespondent „Germanii“ z Rzymu: „Projekt ugody udzielono już obu rządom a wyrok Papiezki przyjęto zapewne w zasadzie, gdyż dotychczas przeciw niemu nie zaprotestowano. Inni mówią, że jeden z rządów nawet nań się zgodził. Jeżeli dzienniki niektóre twierdzą, że rozstrzygnienie sprawy jeszcze nastąpić nie mogło, gdyż rządy ciągle nowe nadsyłają dokumenta, to z drugiéj strony zważyć należy, że te dokumenta jądra sprawy nie dotyczą. Oba rządy w tych dniach podpiszą protokół. „Hamb. Corr.“ pisze, że Papież przyznał Hiszpanii moralny przywiléj na Karoliny, ale zarazem zapronował jéj odstąpienie kilku wysp Niemcom. Gabinet angielski i amerykański oświadczyły w ostatnich czasach rządowi hiszpańskiemu, że praw, jakieby w danym razie przyznano Niemcom, żądają i dla siebie.

— Dnia 8 b. m. upłynęło lat 28, odkąd 90-letni Biskup Jan Marwicz objął rządy dyecezyi chełmińskiéj.

— W sprawie zakazu udzielania religii w Hessyi piszą do „Germanii“, że powodem niedopuszczania księży do dawania lekcyi jest niedostawienie zaświadczeń z uniwersytetu. Jeżeli rzeczy tak się mają, dziwić się należy, że dotychczas brak takich świadectw żadnéj nie stanowił przeszkody. Ponieważ podobne wiadomości doszły z trzech prowincyi naraz, zdaje się przeto, że procedura ta opiera się na jakiemś ogólném rozporządzeniu rządowém.

— Przybycie ks. Bismarcka do Berlina spodziewają się dopiéro dnia 20 listop., t. j. nazajutrz po otwarciu parlamentu.

— Sekretaryat stanu. Niektóre dzienniki twierdzą, że wszystko co mówią o wyznaczeniu następcy hr. Hatzfelda w ministerstwie spraw zewnętrznych, polegać ma na czczych kombinacyach. Tyle przynajmniéj jest rzeczą pewną, że hr. Bismarck téj posady nie zajmie, lecz pozostanie na zajmowanym dotychczas przez siebie urzędzie. Kandydata, posiadającego wszystkie kwalifikacye potrzebne na sekretarza stanu w ministerstwie spraw zewnętrznych, dotychczas nie wynaleziono. „Hamb. Nachr.“ zaś obstają przy tém uporczywie, że nominacya hr. Herberta Bismarcka jest rzeczą nieomal pewną i zwlecze się tylko do chwili, póki nie zapadnie uchwała, kto ma po nim zająć miejsce w podsekretaryacie stanu.

— Powody zaprojektowanéj zmiany prawa prasowego wyjaśniają „Berl. Polit. Nachr.“ w następujący sposób: „W roku 1883 przyaresztowano jednego z najczynniejszych członków londyńskiego stronnictwa anarchistów i stawiono go przed trybunał Rzeszy. Oskarżony był członkiem redakcyjnéj komisyi wydawanéj w Londynie „Freiheit“ i rozsyłał w roku 1882 jako ekspedyent osławione czerwone numera marcowe rocznika 1882. Trybunał orzekł w uchwale z miesiąca grudnia 1883, że te numera wzywają do zamordowania cesarza i monarchów należących do związku niemieckiego, jako téż do zmiany niemieckich konstytucyi drógą gwałtu, lecz wbrew opinii nadprokuratora rzeszy oświadczył, że głównego postępowania w téj sprawie wytoczyć nie może, ponieważ obżałowanemu przysługuje prawo powołania się na sześciomiesięczne przedawnienie wypowiedziane w prawie prasowém, a termin ten upłynął przed przybyciem winowajcy na ląd stały. To dało nadprokuratorowi powód podania wniosku do kanclerza o zmianę prawa prasowego. Motywa świeżego projektu powołują się na to zdarzenie i stan prawny, wypowiedziany w wyroku trybunału, określają w następujący sposób: „Prawo zapewnia winowajcom, którzy umieli ukryć swą osobę lub swe nazwisko przez sześć miesięcy przed sądem karnym, jakby w nagrodę zupełną bezkarność.“ Oprócz tego wypowiadają te motywa, że taka wadliwość prawa w żadnym z sąsiednich krajów się nie znachodzi, jako téż w dawniejszém prawodawstwie niemieckich krajów związkowych nigdy nie istniała.

FRANCYA.

* Paryż, 7 listopada. List monsignora Thibaudier, Biskupa Soissons, do kierownika seminaryów brzmi, jak następuje:

Niektóre dzienniki, zasługujące na pochwałę z powodu celu, do którego zmierzają, zapowiadają w swych łamach powstanie „stronnictwa katolickiego“ i wzywają swych czytelników, aby oświadczyli swą zgodę na program pół polityczny, pół religijny tego stronnictwa. Jest to mém zdaniem, przedsiębiorstwo i mowa, sprzeciwiająca się wypowiedzianym wielokrotnie zamiarom Stolicy św. i Biskupów. Nie wolno czynić katolicyzmu solidarnym z tym lub owym systemem politycznym. Znaczy to to samo, co poniżać go i wywoływać w nim scysyą, jeśli się z niego wytwarza stronnictwo. Katolicyzm jako taki nie jest przeciwnikiem żednego stronnictwa, które szanuje sprawiedliwość i kościół. We wszystkich stronnictwach widzi on swe uczciwe i bogobojne dzieci. Nie rozumiem przez to, jakoby dobry katolik miał być obojętnym względem wszystkich kwestyi religijnych, jakoby miał się wstrzymywać od czynności publicznych, lub w razie udziału w nich miał nieuwzględniać praw i żądań Kościoła. — Owszem w pewnych razach wolno mu i powinien nawet łączyć się z partyą, która mu się wyda najlepszą. Jakiéjkolwiek partyi się chwyci, winien swe zdolności i swą dzielność oddać w służbę religii. Lecz w kraju katolickim wzbrania mu sama słuszność, przezorność i miłość chrześciańska sypać wał przedzielający Kościół od pewnéj części jego synów. — Kościołowi jednemu służy prawo oświadczenia poszczególnym jednostkom: „Nie należycie do mnie.“ — Również zakazano nam mięszać sprawę Kościoła, to jest sprawę ewangelii i zbawienia dusz ze sprawą jakiéjkolwiek ziemskiéj monarchii, jakkolwiek zacną i pożądanąby się wydawać mogła. We Francyi jest nazwa „frakcyi katolickiéj“ o wiele niestósowniejszą, niż gdziekolwiek indziéj. Ci, którzy wywieszają sztandar téj rzekomej frakcyi, nie otrzymali go z rąk, którym jedynie służy prawo wręczenia go. Wiem, że ten sztandar wywieszają ręce pobożne; ale wolno zapytać, czy ci, którzy pragną się zebrać pod nim, są dość roztropni i gotowi przyjąć radę i naukę. Nie wątpię, że ten sztandar pójdzie drogą honoru i uczciwości; ale winienem

Parasol.

Pani Oreille była oszczędną. Znała ona wartość grosza i posiadała cały arsenał surowych zasad pod względem pomnażania majątku. Kucharka jéj tylko z największym mozołem otrzymywała potrzebne na zakupienie wiktuałów pieniądze, a pan Oreille odetchnął głęboko, gdy mu się udało wydostać z ciężkiéj ręki małżonki miesięczne kieszonkowe. A państwo Oreilles byli przecież zamożnymi i nie mieli dzieci.

Pani Oreille sprawiało zawsze wielką przykrość, gdy przyszło jéj rozłączyć się z banknotem, a wydanie monety srebrnéj raniło wielce jéj serce. Wydatek, który późniéj uznała za niepotrzebny, pozbawiał ją snu. Pan Oreille mawiał wprawdzie ustawicznie do żony: „Mogłabyś przecież cokolwiek być hojniejszą, moja droga, gdyż ani procentów nie zdołamy spotrzebować“, — ale pani Oreille była zdania, że przecież nikt przyszłości przewidzieć nie może, że mogą nastać czasy ciężkie, że więc jest lepiéj, gdy kto posiada więcéj, aniżeli mniéj. Pani Oreille była małą, żywą kobietą, liczącą około lat czterdzieści, zważającą bardzo na ochędóstwo, często nerwową.

Pan Oreille uskarżał się często na żonę, która mu wiele rzeczy odmawiała, mianowicie zaś, gdy jego ambicya została przez to obrażoną.

Oreille był urzędnikiem w ministerstwie wojny i pozostał w tym urzędzie na stanowcze życzenie żony, która tylko myślała o powiększeniu dochodów.

Jak już mówiliśmy, Oreillowie byli zamożni.

Od dwóch lat przychodził pan Oreille z jednym i tym samym parasolem do biura; deszczochron ten dostarczał jego kolegom wiele materyału do żarcików.

Znużony i zirytowany ustawicznemi przycinkami, oświadczył więc pan Oreille żonie, że nie pójdzie do biura, jeżeli mu nie kupi nowego parasola. Pani Oreille staczała długo ciężką walkę z mężem, ostatecznie atoli kupiła mu żądany sprzęt w jakiejś tandecie za 8 franków 50 centimów.

Koledzy rozpoczęli z powodu tego „eleganckiego“ parasola nowe żarciki. Parasol w rzeczywistości nie był wiele wart. Po trzech miesiącach pręty się powyginały i poodpadały, zamek nie chciał fungować. W ministerstwie wojny nastał powszechny śmiech. Jeden z kolegów skomponował nawet z tego powodu wiersz humorystyczny, drugi dorobił doń muzykę. W biurach rozlegała się od rana do wieczora piosnka o parasolu.

Oreille pienił się ze złości. Gniew i wstyd malował się na jego twarzy. Ostatecznie nakazał żonie, aby mu kupiła prawdziwy jedwabny parasol za 20 franków, na co mu miała przedłożyć pokwitowany rachunek.

Pani Oreille kupiła parasol za 18 franków, a wręczając go mężowi, rzekła:

— Ten wystarczyć ci musi przynajmniéj na piętnaście lat.

Pan Oreille święcił w ministerstwie z nowym swym parasolem prawdziwy tryumf. Gdy powrócił wieczorem do domu, odebrała mu żona parasol, mówiąc:

— Nie powinieneś nigdy zakładać tasiemki gumowéj, gdyż wcina się ona zanadto w jedwab!

Odpruła więc tasiemkę i wyprasowała fałdy. Nagle zbladła i zastanowiła się: okrągła dziurka, wielkości centima, pokazała się w środku parasola. Była to dziurka, wypalona cygarem.

— Co to jest? — zawołała.

Pan Oreille odpowiedział spokojnie, nie spoglądając wcale na swą połowicę:

— Kto? co? co mówisz?...

Gniew zatamował oddech pani Oreille, nie mogła słowa należycie wypowiedzieć.

— Ty... ty... ty wypaliłeś twój nowy parasol!... Czy chcesz nas przyprowadzić do kija żebraczego?

— Co mówisz? — odrzekł p. Oreille głosem lękliwym, zwracając się ku żonie.

— Żeś spalił twój nowy parasol! nowy twój parasol za 20 franków.

Rozgniewana przypadła do męża i podsunęła mu parasol pod nos.

Pan Oreille oniemiał. Strach ubezwładnił go. Wreszcie wyszeptał:

— O niczém nie wiem. Nic nie zrobiłem, nic, przysięgam ci! Nie wiem wcale, co się dzisiaj z tym przeklętym parasolem stało!

Pani Oreille krzyczała daléj:

— Ty nic nie wiesz? Założę się, żeś się nim bawił w twém przeklętém biurze, żeś go oto niepotrzebnie otwierał!

— Rzeczywiście, otworzyłem go, ale tylko raz, jedyny raz, aby pokazać, jak jest pięknym! Ale ani razu więcéj, przysięgam ci!

Ale pani Oreille nie słuchała jego wywodów. Rozindyczona, jak Ksantypa, wyprawiała mu najrozmaitsze sceny, tak, że w duszy wolałby był stanąć na placu boju w obec nieprzyjaciela, aniżeli w obec swéj połowicy.

* * *

Pani Oreille naprawiła szkodę; wycięła ze starego parasola płateczek — chociaż innego koloru — i zaszyła nim wypaloną dziurkę.

Pan Oreille poszedł dnia następnego znowu do biura, postawił parasol do szafy i nie myślał więcéj o nim. Wieczorem, gdy powrócił do domu, wyrwała mu żona znowu parasol i otwarła go w mgnieniu oka. Wypadł jéj prawie z drżącéj ręki, gdyż spostrzegła w nim znowu małe dziureczki od góry do połu, jakby rozsiane. Wyglądało to tak, jakby ktoś był wrzucił do niego żarzący się tytoń z fajki. Parasol był zniszczony.

W milczeniu patrzała pani Oreille na sprzęt ten nieszczęśliwy. Zgniewana nie mogła wyrzec ani słowa. Pan Oreille patrzał także ze zdziwieniem na podziurawiony deszczochron. Następnie spojrzeli małżonkowie na siebie. — Poczém spuścił on oczy, lecz w téj chwili poczuł na głowie uderzenie deszczochronem, a przytém te słowa:

— Nędzniku! Poczekaj, odpokutujesz za to! Nie dostaniesz przez całe twe życie parasola.

Po nader burzliwéj godzinie uspokoiła się nieco. Pan Oreille przyszedł nareszcie do słowa, uniewinniając się, że o niczém nie wie, że nie ma nawet pojęcia, jak się to nieszczęście przydarzyć mogło. Widoczną tu jest chęć zemsty, lub nienawiści.

Odgłos dzwonka uwolnił go od dalszych wybuchów żony. Nadszedł przyjaciel domowy, pan Fr., zaproszony na kolacyą. Sprawa atoli z góry była już załatwioną i nowego parosola nie dostanie pan Oreille nigdy — przenigdy.

— Ależ w takim razie zniszczy odzież i kapelusze, co więcéj będzie kosztowało, aniżeli nowy parasol — odrzekł ów przyjaciel, dowiedziawszy się o decyzyi pani Oreille.

— Niech sobie więc weźmie stary parasol, który nosi służąca — zawołała z gniewu pani domu.

— Ależ ten nie ma rączki — rzekł energicznie pan Oreille.

— To nic nie szkodzi.

— Nie ma nawet zamka!

— Pomimo to będziesz się musiał nim posługiwać.

— Aby mnie w biurze ponownie wyśmiano? Nigdy, przenigdy! Raczéj podam się do dymisyi.

— Ależ moi państwo — zawołał pan Fr. — można przecież parasol pokryć nową materyą, to przecież tak wiele nie kosztuje!

— Ale najmniéj ośm franków — odparła pani Oreille. — Ośm a ośmnaście wynosi dwadzieścia sześć. Dwadzieścia sześć franków za jeden parasol! Chybaby trzeba nas wysłać do czubków! Parasol nie będzie na nowo pokryty!

— Natenczas można innego jeszcze środka spróbować. Niech pani każe sobie wypłacić wynagrodzenie za niego od towarzystwa ubezpieczeń. Towarzystwo wynagradza wszelkie szkody ogniowe, o ile te stały się w domu.

— Wiesz pan! to dobry pomysł. Jutro przed udaniem się do biura pójdziesz mężu do agentury i zameldujesz szkodę.

Na te słowa porwał się pan Oreille z krzesła i oburzony zawołał:

— Nigdy, przenigdy! Za nic w świecie czegoś podobnego nie uczynię. Owe ośmnaście franków są stracone — i na tém koniec!

W dniu następnym wziął ze sobą tylko laskę. Szczęściem była pogoda.

* * *

Pani Oreille była sama; przed nią leżał podziurawiony parasol. Obracała go to w tę, to w owę stronę i nie mogła przyjść do żadnego rezultatu. Myśl o towarzystwie asekuracyjném powracała jéj uporczywie do głowy, lecz nie mogła się zdecydować na jéj wykonanie, gdyż bała się ludzi, rumieniła się za najmniejszym powodem, obawiała się zaś głównie śmieszych min urzędników towarzystwa, gdy im przedłoży spalony parasol. Godzina za godziną mijała, a nie mogła się zdecydować. Nareszcie powstała. Pomimo wszystkiego, chciała szczęścia spróbować. Przedewszystkiem atoli szło jéj o to, aby szkoda była więcéj widoczną. Wzięła zapałkę i wypaliła nią o wiele większą dziurę w jedwabiu, następnie wziąwszy parasol, wyszła z domu.

Na widok ogromnego godła, na którém była wypisana firma: „Azienda, stowarzyszenie zabezpieczenia od ognia i gradu,“ poczęło jéj serce lękliwie kołatać. Przeszedłszy się kilka razy w jednę i drugą stronę przed gmachem, zebrawszy ostatecznie wszystkie siły, wstąpiła odważnie w progi instytucyi. Zapukała powoli do drzwi. Nikt jéj nie odpowiedział, otworzyła więc podwoje. Weszła do sali z zakratowanemi oddziałami; za każdém okienkiem siedział mężczyzna, otoczony ogromnym stósem papierów. Wejście pani Oreille nie oderwało nikogo od pracy. Po chwili przechodził jakiś pan z pliką akt przez salę.

— Przepraszam łaskawego pana — odezwała się pani Oreille — czy nie mógłbyś mi pan powiedzieć, gdziebym mogła zameldować stratę za spalony przedmiot?

— Na pierwszém piętrze, na lewo, drugie drzwi, biuro zabezpieczeń od ognia, brzmiała odpowiedź.

Strwożona pani Oreille pobiegła na pierwsze piętro, i zapukała do drzwi na lewo. Odezwał się głos: „proszę!“

Pani Oreille weszła; przed sobą ujrzała trzech panów, udekorowanych odznakami orderowemi. Wyglądali na przystojnych mężczyzn i rozmawiali bardzo poważnie pomiędzy sobą. Jeden z nich zapytał ją:

— Czego pani sobie życzysz?

— Ja... ja... przyszłam... w sprawie szkody... jaką poniosłam przez ogień — wyjąkała strwożona pani Oreille.

— Proszę, niech pani będzie łaskawa usiąść. Po kilku minutach służę pani.

stwierdzić, że droga ta nie jest stósowną i odpowiednią.

† Odon, Biskup dyecezyi Soissons i Laon.

* *Od centralnego komitetu dla żywienia biednych dzieci szkólnych* odbieramy co następuje:

Trzecioroczne sprawozdanie centralnego komitetu utworzonego celem żywienia biednych dzieci na prawym brzegu Warty miasta Poznania (Chwaliszewie).

Komitet rozpoczął swoję czynność dnia 3 grudnia r. z. a zakończył ją 15 kwietnia roku bież., a zatém przez 133 dni wydawał dzieciom śniadania. W pierwszym zaraz tygodniu zgłosiło się do komitetu przeszło 90 dzieci, w drugim było ich już 125 i ta liczba utrzymała się do końca.

Nasza dzielnica po prawej stronie Warty obejmuje przeważnie najuboższą część ludności miasta Poznania. Rzecz to powszechnie znana, stwierdzają téż liczby ten fakt tak smutny. Kiedy bowiem komitet z lewéj strony Warty, zawiązany dla dzielnic z kilkakroć większą liczbą ludności niż Chwaliszewo, z przyległemi ubocznemi ulicami, tylko 74 dziećmi się opiekował, to nam przyszło 125 dzieciom wydzielać zasiłek w pożywieniu. A przecież tylko najuboższe z ubogich wybieraliśmy, nie mogąc dla braku funduszów przynieść pomoc wszystkim gwałtownie potrzebującym pomocy dzieciom. Tém boleśniejszego doznajemy uczucia, gdyż już w marcu r. b., pozbawieni środków, musieliśmy niemal zaniechać opieki nad tą ubogą, zgłodniałą dziatwą.

Odezwa, wystósowana w ówczas w pismach publicznych, poruszyła szlachetne serca litościwe, które pospieszyły z datkami, umożliwiając nam przez to dalszą opiekę naszę.

Zajmujemy się z zasady dziećmi, bez względu na ich narodowość lub wyznanie. Prawy brzeg Warty ma najliczniejszą właśnie stósunkowo ludność ubogą polską i katolicką. Ta okoliczność nie powinnaby jednak być powodem dla innych wyznań do usuwania ręki od niesienia pomocy, z żalem atoli zaznaczyć musimy, że tak jest, oprócz szlachetnych wyjątków. Gorąco prosimy, aby ze względów ludzkości nie było nadal téj obojętności, wywołującéj niefortunny rozdział. Pracę naszą nad tą ubogą dziatwą zamyślamy podjąć na nowo; bieda coraz ogólniejsza, opłakane położenie klas roboczych i rzemieślniczych nakładają na nas ten obowiązek humanitarny. To téż składając niniejszém sprawozdanie z półrocza zimowego, odzywamy się za ubogich do serc litościwych z prośbą o zasilanie nas datkami w gotówce, żywności, starowiźnie itd., abyśmy przy pomocy ich mogli przyjść w pomoc zgłodniałéj dziatwie dzielnicy naszéj.

Finansowe sprawozdanie nasze tak się układa:

Od 1 grudnia 1884 do 15 kwietnia 1885, a zatém przez 134 dni wydaliśmy 16,985 porcyi. W tym roku tak samo jak w zeszłym otrzymały dzieci dziennie po 2 duże bułki i porcyą kawy, a oprócz tego na Boże Narodzenie i Wielkanoc po strucla za 20 fen.

Sprawozdanie kasowe. Pozostałość z roku zeszłego 348 m. 25 fen. Nieznajoma za grudzień i styczeń 6 marek. Roszak z Środy 1 mr. N. N. 1,50 mr. K. Gorczyński 1 mr. Major Gad, 3 mr. F. W. 2 mrk. „Dziennik Poznański“ 100 mrk. Bernhard Jaffe 15 mrk. Od złożonych 348,25 mrk. procent 11,10 mrk. „Dziennik Poznański“ 130 mrk. Dr. Hirschberg 15 mrk. Dr. Szymański 4 mrk. Pani Lasocka z Lechlina 20 mrk. Landsberger 5 mrk. M. S. 6 m. „Kuryer Poznański“ 97,50 mrk. „Dziennik Poznański“ 50,80 mrk. Ks. Szajkowski z Radlina 5 m. Procent od kapitału 1,05 mr. Żuromski cukiernik 3 mrk. „Dziennik Poznański“ 200 mrk. N. N. 50 mrk. „Dziennik Poznański“ 82,20 mrk. Towarzystwo z Kępna u p. J. Sobickiego 6,70 mrk. „Dziennik Poznański“ 10 mrk. „Dziennik Poznański“ 20 mrk. P. A. 10 mrk. „Kuryer Poznański“ 30 mrk. St. Offierski 3 mrk. Jackowski 3 mrk. Hajducki 3 mrk. Sieburg 3 mrk. Jabczyński 3 mrk.

Razem 1253,10 marek. Rozchód podług kwitów 1024,47 mrk., pozostało do dalszego 238,63 mrk. Z tych 200 mrk. złożonych na procent w „Banku włościańskim“, reszta zmś 38,63 mrk. znajduje się w aserwacyi przewodniczącego, p. St. Offierskiego. W naturaliach i odzieży złożyli: Major Gad. 30 bułek. K. Szulc 2 kopy śledzi. Specht, piekarz, 1 miech tartych bułek. Pani Lasocka z Lechlina i Węglewska (firma Szumińska) rozmaite odzienia.

Dziękując w imieniu biednych dzieci wszystkim Dobrodziejom za złożone dary, upraszamy Szanowną Publiczność o dalsze składki, zwracając na to uwagę, aby datki przeznaczone dla biednych dzieci pod naszą stojących opieką, a składane w redakcyach pism publicznych, wyraźnie oznaczone były uwagą: ***Dla biednych dzieci na Chwaliszewie.***

Centralny Komitet.

St. Offierski, przewodniczący. Kaethner. T. Jackowski, Jabczyński. Sieburg.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna

Poznań, wtorek 10 listopada.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał księciu Jerzemu Solms-Braunsfels, królewski order korony drugiéj klasy z gwiazdą.

* **Na biedne dzieci szkólne.** Złożone na ręce J. M. w Pelplinie 5 marek.

* **Na teatr polski w Poznaniu.** Złożone na ręce J. M. w Pelplinie 5 marek oddaliśmy komu należy.

* **Subskrypcya** na pomnik majora Karola Szulczewskiego w Londynie. Felicya Koźmian z Poznania 21 marek.

* **Wystawa** prac rzeźbiarza Marcinkowskiego otwarta codziennie w foyer teatru polskiego od godziny 12 do 4 po południu.

Dla ułatwienia każdemu zwiedzenia téj wystawy, ustanawia się od dziś wstęp na 10 fen. dla dorosłych, dla dzieci zaś 5 fen.

* **Teatr.** Dziś po raz drugi komedya K. Zaleskiego „Friebe“.

W czwartek po raz pierwszy komedya St. Bogusławskiego „Opieka wojskowa“.

W sobotę po raz pierwszy komedya Abrahamowicza i Kwiecińskiego „Adwokat bez klientów“

Komedya Blizińskiego „Karyerowicz“ (Szach i Mat) odłożoną została celem lepszego przygotowania na dzień 21 b. m.

W niedzielę po raz drugi komedya Rapackiego „Odbijanego“.

We wtorek dnia 17 b. m. na żądanie po raz piąty obraz dramatyczny „Ogniem i mieczem“.

W czwartek dnia 19 b. m. po raz pierwszy komedya Wieniarskiego ze śpiewami i tańcami „Warszawiacy i Hreczkosieje“.

W sobotę po raz pierwszy komedya Blizińskiego „Karyerowicz“ (Szach i Mat).

* **Jutro** o godzinie 6 wieczorem, odbędzie się nadzwyczajne walne zebranie członków Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Na porządku dziennym sprawa majątku Towarzystwa.

† **Wczoraj** na cmentarzu św. Wojciecha złożono do grobu zwłoki ś. p. Onufrego Rochackiego. Zmarły znany był szerszym kołom społeczeństwa wielkopolskiego, gdyż jako mester tańca kształcił w téj sztuce kilka pokoleń. Kondukt pogrzebowy prowadził ks. Lurc; za trumną postępowała tylko mała garstka krewnych, przyjaciół i bliższych znajomych, gdyż publiczność nie powiadomiona w pismach o jego zgonie, nie wzięła liczniejszego udziału w pogrzebie. Zmarły liczył przeszło 73 lat życia. W roku 1846 odsiadywał Rochacki więzienie w twierdzy kistrzyńskiéj za udział w ówczesnym ruchu politycznym. Pod koniec życia cierpiał niedostatek, mimo to wytrwał w zawodzie, umiejąc zachować niezależność. Niech spoczywa w Panu!

* **Na poczcie** przytrzymano młodego chłopaka, który sfałszowawszy podpis swego pryncypała pod przekazem pocztowym, żądał wypłaty oznaczonéj na tym przekazie sumy.

* **Gniezno.** Towarzystwo Młodych Przemysłowców w Gnieźnie urządza w przyszłą niedzielę dnia 15 listopada r. b. na sali hotelu europejskiego przedstawienie amatorskie. Odegrany będzie dramat Józefa Korzeniowskiego w 3 aktach „Karpaccy Górale“. Dochód przeznacza się na ubogich miasta Gniezna. Po przedstawieniu zabawa z tańcami. Ponieważ osobnych zaproszeń się nie wysełа, przeto na téj drodze o jak najliczniejszy udział uprasza

ZARZĄD.

X. Piotrowski, prezes. W. Lewandowski, sekretarz.

* **Na budowę** szkół otrzymały zapomogi gminy Maniewo w powiecie obornickim aż do wysokości 5850 marek, Ceradz kościelny w powiecie poznańskim aż do wysokości 9000 marek, Lissewo w powiecie wrzesińskim aż do wysokości 1200 marek.

* **Pakość.** W ostatnich czasach zaszło w tutejszéj okolicy kilka znaczniejszych pożarów. I tak w nocy z 30 na 31 z. m. z rana o godzinie 5 zgorzało gospodarstwo sołtysa Kończala w Słaboszewie. Cztery konie i kilka tuczników zginęło w płomieniach. — W nocy z 1 na 2 b. m. zgorzała gospodarzowi Janowi Kothemu na kolonii w Mierucinie stodoła, a gospodarzowi Schwarzowi we wsi Mierucinie stodoła, stajnia, obora i owczarnia.

* **Strzałków.** W Słomczycach zgorzała przed kilku dniami stodoła o trzech klepiskach, wraz z całym tegorocznym sprzętem. — Przez komorę w Strzałkowie przeprowadzono w jesieni r. b. około 200,000 gęsi, a od 1 września do 1 października 35,000 sztuk trzody chlewnéj. Okowity przewieziono z Królestwa Polskiego w miesiącu październiku do 200 okseftów.

* **Bydgoszcz.** W niedzielę zgorzały w Gorzyszkowie budynki gospodarza L. W płomieniach zginęły także koń, krowa, kilka wieprzy i drób'. — Gospodarz Franciszek Łuczkowski z żoną swoją Franciszką z Osielska, otrzymali od króla Jegomości z powodu uroczystości złotego wesela, jakie obchodzili w dniu 9 b. m., złoty medal jubileuszowy.

* **Z Górnego Slązka** piszą do „Schles. Volksztg.,“ że górnik Piotr Ragus, od 13 lat pracujący w kopalni Concordia, ojciec 6 dzieci, zawezwany został przez inspektora górniczego Brukischa w dniu 4 b. m. do kancelaryi, gdzie go urzędnik ten zapytał, na kogo w dniu następnym głosować będzie. Gdy Ragus odpowiedział, że jako katolik głosować będzie na proponowanego przez centrum kandydata, oświadczył mu p. Brukisch, że w dniu 6 bm. zostanie zwolniony z pracy.

* **Z granic** państwa niemieckiego wyemigrowało na Antwerpią i porty niemieckie w ciągu pierwszych 9 miesięcy r. b. 88,180 osób t. j. o 34,165 mniéj aniżeli w tymże czasie roku zeszłego, w którym wyemigrowało temi drogami 122,345 osób.

* **Pieniądze** z czasów Zygmunta. „Praw. Wiestnik“ donosi, że w miesiącu zaprzeszłym pewna włościanka ze wsi Wolicy (w powiecie starokonstantynowskim, gubernii wołyńskiéj), kopiąc w ogrodzie obywatela miejscowego kartofle, znalazła w ziemi 123 monety srebrne polskie różnéj wielkości z czasów króla polskiego, Zygmunta (nie wiadomo tylko, którego). Pieniądze te podług słów „Kijewlanina“ przesłano do gubernatora wołyńskiego.

* **Gwiazdy spadające.** W najbliższych dniach, bo 13 i 14 oraz 24, 25 i 26 b. m. przypada zwykły peryod gwiazd spadających. Największa ich liczba spada z konstelacyi lwa, która wschodzi u nas atoli dopiero około północy. tak że główna część tego zjawiska przypadnie na drugą połowę nocy.

* **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 11go listopada św. Marcina B.

Wschód słońca o godz. 7 minut 15. Zachód o godzinie 4 minut 13.

TELEGRAMY.

Londyn, 9 listopada. Lord Salisbury przyjmował dziś w ministerstwie spraw zagranicznych nowego ambasadora niemieckiego, hr. Hatzfelda.

Rzym, 8 listopada. Dziś w południe przybyła tu księżniczka Fryderykowa Karolowa pruska.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Tygodnika belletrystycznego i naukowego** wyszedł nr. 6 i zawiera: Artykuł wstępny: O wpływie wody na ustrój społeczny. — Dziecię pustelnicze (wiersz), Podolanka. — Na tle małego miasteczka, obrazek społeczny przez Anielę Milewską (dokończenie). — Teatr. — Przegląd literacki. — Rozmaitości. — Nekrologia. — Rozwiązanie logogryfu. — Odpowiedź redakcyi.

* **Ziemianina** wyszedł nr. 45 i zawiera: Odgoryczone ziarno łubinu jako pasza dla koni i bydła rogatego, Karliński. — O zapłacie za buraki podług zawartości cukru. — Stósunki gospodarcze w W. Ks. Poznańskiém w roku 1884 (ciąg dalszy). — Korespondencya rolnicza, Z Warszawy. — Kronika rolnicza i rozmaitości. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Zebrania Towarzystw rolniczych. — Ogłoszenia.

* **Tygodnik Powszechny**, pismo illustrowane, wszelkim gałęziom literatury, nauce, sztuce i polityce poświęcone, nr. 45 zawiera: Antoni Zaleski przez I. L—s. — Na rozstajnych drogach, powieść współczesna przez Leonarda Sowińskiego, tom I. — Pogadanka przez Quisa. — Smutne anioły, przez Or-ot. — Korespondencya z Zakątka nad Smotryczem przez dr. A. J. — Nasi prawnicy I, przez Adama Niemirowskiego. — Kronika krakowska. — Powiśle V, szkice piórem i ołówkiem kreślone przez Wojciecha Gersona. — Pogadanki społeczne przez Sewera. — Mickiewicz, Michelet, Quinet. — Kronika polityczna. — Rozmaitości. — (Teatr i sztuki piękne. — Sztuka, literatura i nauka. — Gospodarstwo, Przemysł i Handel. — Nekrologia. — Różne). — Zadanie szachowe nr. 328. — Zadanie konikowe nr. 155. — Bibliografia. — Odpowiedzi Redakcyi. — Ryciny: Antoni Zaleski. — Polowanie, rysował Alfred Wierusz-Kowalski. — Z konkursu Tygodnika Powszechnego, Typ dziewicy polskiéj, rysunek uwieńczony drugą nagrodą. — Dawniejsze typy.

Dodatek: Przez wszystkie piekła, roman historyczny Maurycego Jokaya, przełożył Emil Tustanowski. — Na żądanie wysyła się prospekt i numer na okaz bezpłatnie.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 9 listopada.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI.

Hr. Czarnecki z żoną z Ruska, ks. Wąchalski z Białężyna, hr. Mycielski z Grabia, hr. Bniński z Ćmachowa, Moszczeński z synem z Niemczynka, Urbanowski z familią z Turostowa, Urbanowski z Kruszyna, hr. Morsztyn z Krakowa, hr. Morsztyn z Czaryża.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI.

Ksiądz Ulrich z Miejskiéj Górki, Orłowski z familią z Krotoszyna, Schultz z Drezna, Mittelstaedt z Mleczy, Swinarski z Obry, Spahn z Würzburga, Łyskowski z Bąkowa.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Lipsko-drezdeńskie 4-procentowe pryorytety kolejowe z r. 1872. Najbliższe ciągnienie odbędzie się w początku grudnia. Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około $2^1/_4$ **procent**, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger. Berlin, Französische Str. Nr. 13, za premią 7 fen. za 100 marek.

Berlin, 9 listopada. Miejskie targowisko centralne. (Urzędowe sprawozdanie dyrekcyi). Na sprzedaż spędzono 2443 sztuk bydła rogatego, 8167 sztuk trzody chlewnéj, 1261 cieląt, 5993 skopów. — Bydło rogate. Interes wlókł się. tak jak przed tygodniem, powoli; ceny pozostały niezmienione. Najlepszego towaru było wiele. Prawie wszystko sprzedano. Płacono za gatunek I 54—58 mrk., za gatunek II 47- 53 mrk., za gatunek III 40—44 mrk., za gatunek IV 33—37 mrk.. za 100 funt. wagi mięsnéj. — Trzoda chlewna. Przy spokojnym handlu a miernym eksporcie ceny we wszystkich gatunkach cokolwiek podskoczyły. Prawie wszystko sprzedano. Płacono za meklemburgskie (t. j. I gatunek) około 57 mrk., za pomorskie i dobre krajowe (t. j. II gat.) 50—54 m., za Sengery resp. III gatunek 46—49 mrk. za 100 funt. przy 20 prct. tary, za bakońskie 45—46 mrk. przy 50 funt. tary za sztukę. — Cielęta. W lepszym towarze targ poszedł dość gładko. Towar pośledni, mianowicie młode cielęta, mało miał pokupu, Płacono za gatunek I 44—50 fen., najlepszy towar do 53 fen., za II 34—43 fen. za funt wagi mięsnéj. — Skopy Tendencya i ceny pozostały takie same, co w zeszły poniedziałek. Sprzedano prawie wszystko. Płacono za gatunek I 47—52 fen., za gat. II 38 do 44 fen. za funt wagi mięsnéj.

(W.) **Poznań,** 10 listopada. (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: pogoda.

Żyto: bez in.

Cena wypowiedzialna —,—. Wypowiedziano —,— cent. listopad 126.— płacono, listopad-grudzień 126 płc., grudzień-styczeń 127,— płac., styczeń-luty 129,— płac.

Okowita. potw.

Cena wypowiedz. —.—. Wypowiedziano —,— litr., na listopad 35,60 płac., grudzień 35,70 płac., styczeń 35,80 płac., luty 36,30 płac., marzec 36,90 płac, kwiecień 37,50 płac., kwiecień-maj 37,90 płac., maj 38,30 płacono.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 35,40 pł., (Sprawozdanie urzędowe.)

Żyto: bez interesu.

Okowita. (z beczką) pr. 100,— 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litr., cena wypowiedziana —.— , listopad 35,40 m. grudzień 35,70 m., styczeń 35,90 m., kwiecień maj 37,90 marek, w miejscu bez beczki 35,40 m.

Bydgoszcz, 9 listopada. (Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 klg.)

Pszenica potw., piękna 146—148 m.. śrepnie gatunki 141—143 m., pośledna 135—140 m.,

Żyto słabo, najdelik. 122—123 mrk., pośledne 120—121 mrk.

Jęczmień piękny gatun. 122—126 mrk., na paszę — mrk., pośledni 110—120 mrk.

Owies w miejscu 120—132 marek. pośledni —,— mrk.

Okowita za 100 litr. a 100% 35.75 m.

Wrocław, 9 listopada 1885.

Żyto (za 2000 funt.) spok., wypowiedziano —,— centn., Cena wypowiedziano —,—. listopad 132,— płac., listopad-grudzień 132,— płac., kwiecień-maj 1886 137,50 płac. i żąd., maj-czerwiec 139,50 żądano.

Pszenica. Wypowiedz. —— cent. na miesiąc bieżący —,— żąd.

Owies. Wypowiedziano —,— centn. na miesiąc bieżący 130,— żądano, kwiecień-maj 133,— żądano.

Oléj rzepiowy b. in., wypowiedz. 5000 cent. w miejscu —,— żądano, listopad46,— żąd., listopad grudzień 46,50 żądano, kwiecień-maj 47,50 żądano.

Okowita m. zm., wypowiedziano 20,000 litr. w miejscu —,—, listopad 36,10 płacono, listopad-grudzień 36,10 płacono, grudzień-styczeń 36,10 płac., kwiecień-maj 37,80 płacono, maj-czerwiec 38,10 płac., czerwiec-lipiec 39,— płac., lipiec-sierpień 40 żąd,

Cena wypowiedziana na 10 listopada: żyto 132.— mrk., pszenica —,— mrk., owies 130,— mrk.. rzep —,— m., oléj rzepiowy 46,50, okowita 36,10 m.

Ceny targowe z dnia 9 listopada 1885.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów: ciężki najwyż. M	F.	ciężki najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	średni najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	lekki towar najniż. M	F.
Pszenica biała	15	40	14	90	14	10	13	90	13	60	13	10
„ żółta	15	10	14	60	13	60	13	40	13	00	12	70
Żyto	13	60	13	30	13	00	12	70	12	50	12	10
Jęczmień	14	—	13	50	12	40	12	20	11	80	11	30
Owies	13	20	12	90	12	60	12	40	12	30	12	00
Groch	16	50	15	50	15	—	14	00	13	00	12	00

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep . . . 00 klg.	20	40	19	00	17	50
Rzepik zimowy „ „	19	90	18	50	17	50
Rzepik latowy „ „	22	—	20	—	19	—
Lnica . . . „ „	21	00	19	—	18	—
Siemię lniane „ „	24	50	22	50	20	50
Siemię konop. „ „	18	—	17	50	17	—

Telegram giełdowy.

Berlin, 10 listopada 1885. (Kursa końcowe).

Ziemiopłody.

Pszenica spok.	
listop.-grudz.	159,—
kwiec.-maj	166,—
Żyto słabiej	
listop.-grudz	134,—
kwiec.-maj	139.25
maj-czerw.	139.75
Oléj rzep. słabo	
listop.-grudz.	45,70
kwiec.-maj.	46,90
Okowita stale	
w miejscu	37,70
paźdz.	37,60
listop.-grudz.	37,60
grudz.-stycz.	—,—
kwiec.-maj	39,30
maj-czerw.	39,60
Owies	
listop.-grudz.	125,50
Wyp.-żyta wsp.	200
Wyp.-oko. kw.	50,000

Szczecin, 10 listopada 1885. (Kursa końc.)

Pszenica spok.	
listop.-grudz.	153,50
kwiec.-maj.	164,50
Żyto spok.	
listop.-grudz.	131,—
kwiec.-maj.	137 —
Rzepik	
w miejscu	
Oléj rzep. słabo	

Kapitały.

Berlin, 10 listop. 1885.

Galic. akc. k.	93.30
Pr. consol. 4%	103,90
Pozn. listy z.	100,70
Pozn. listy rent.	101,60
Austr. banknoty	162,10
Austr. renta złota	88,30
Austr. losy 1860	116,30
Włochy	94.90
Rumuny	103.10
Ros. banknoty	200,10
Ros.-ang. pożyczk.	94.75
Pol. 5% listy zast.	60,25
Pol. lik. l. zast.	55,10
Kredyty	458,—
Koléj państwowa	439,50
Lombardy	212,50
Usposob. stale.	

w miejscu	
listopad-grudz.	45.—
kwiec.-maj	46.50
Okowita słabo	
w miejscu	36,20
listop.-grudz.	36.20
grudz.-stycz.	36,20
kwiec.-maj	38.30
Petroleum	
w miejscu	8,40

Następnie zwrócił się ponownie do wóch drugich panów i rozpoczął rozmowę na nowo.

— Nasze towarzystwo, moi panowie — rzekł — może być odpowiedzialne tylko za 60,000 franków. Nie może wam żadną miarą przyznać żądanych 180,000 franków. Zresztą decyzya zależy od znawców...

— Przepraszam, że panu przerwę — rzekł jeden z zagadniętych — wszelkie dalsze pertraktacye na nic się nie zdadzą. Sąd wyda w téj sprawie swój wyrok.

Obaj panowie odeszli po tych słowach; pani Oreille, słysząc tę rozmowę o stu tysiącach franków, byłaby najmniéj chciała z półtora franka, gdyby mogła z nimi razem salę opuścić. Ale było już za późno, gdyż urzędnik przystąpił do niéj i rzekł grzecznie:

— Teraz służę łaskawéj pani. Czego pani sobie życzysz?

— Ja... przyszłam w téj tam sprawie — odparła pani Oreille — wskazując na parasol.

Urzędnik spojrzał naiwnie i z pewném zdumieniem na deszczochron. Pani Oreille odpięła drżącą ręką tasiemkę i otworzyła go.

— Zdaje się, że nie jest w porządku — odparł z udaném współczuciem urzędnik.

— Ależ... kosztował on mnie... dwadzieścia franków.

— Rzeczywiście?... Aż tyle?...

— Tak jest. Był to piękny parasol. Pragnęłam tylko, abyś się pan przekonał, w jakim stanie on się obecnie znajduje.

— Bardzo chętnie i widzę to! Ale, prawdę powiedziawszy, nie pojmuję, jaki stósunek zachodzić może pomiędzy tym parasolem a naszém towarzystwem?

— Przecież pan widzisz, że jest połamany.

— Widzę to rzeczywiście.

— A więc!... Jestem panią Oreille. Jesteśmy w tém towarzystwie zabezpieczeni przeciwko stratom od ognia. Przychodzę zatém panu zameldować szkodę i poprosić o wynagrodzenie.... Nie żądam atoli nowego parasola — życzyłabym tylko sobie, aby towarzystwo parasol ten nowym jedwabiem pokryć kazało.

— Ależ... ależ... łaskawa pani! Nasze towarzystwo nie zajmuje się takiemi sprawami. Przecież tu nie fabryka parasoli!

— To téż ja żądam tylko, abyście mi panowie koszta zwrócili.

— Rzeczywiście, łaskawa pani, nie wiem jak panią objaśnić, że żądanie to jest dziwném. Jest to po raz pierwszy, że ktoś u nas reklamuje wynagrodzenie za tak drobny przedmiot. Pojmujesz pani, że towarzystwo asekuracyjne nie może się zajmować zgubionemi rękawiczkami, zgubionemi chustkami, uszkodzonemi pończochami i drobnemi sprzętami domowemi, które każdego dnia uszkodzone być mogą.

— Co? — zapytała pani Oreille, która coraz więcéj nabierała odwagi. — Pamiętaj pan, żeśmy mieli w grudniu w pokoju pożar, który nam przyniósł szkodę na 500 franków. Mój mąż nie żądał wówczas ani grosza od towarzystwa! Słusznie więcby było, aby towarzystwo wynagrodziło mi mój parasol.

— Łaskawa pani sama przyznać musisz, że to jest dziwném, jeżeli pan Oreille nie zawiadomił nas o stracie wynoszącéj aż 500 franków. — Tymczasem pani przychodzisz do nas i żądasz wynagrodzenia za parasol wartości pięciu lub sześciu franków.

— Przepraszam łaskawego pana, — przerwała pani Oreille. — Owe 500 franków, to rzecz pana Oreilla, parasol ten zaś zakupiony został z kasy pani Oreille, a to przecież różnica.

Urzędnik, widząc, że nie przekona tak łatwo pani Oreille, poprosił ją o opowiedzenie całego „nieszczęścia.“

— Musisz pan wiedzieć — rozpoczęła pani Oreille z tryumfem — panie dyrektorze, że w przedpokoju naszym stoi podstawka do oparcia lasek i parasoli. Przed kilku dniami przyszedłszy do domu, postawiłam ten oto parasol w podstawce. Po nad podstawką umocowana jest mała deseczka, na któréj znajduje się świeca i zapałki. Wzięłam więc zapałkę i chciałam świecę zapalić. Zapaliłam jednę — siarka nie chwyciła płomienia, tak samo druga; trzecia zapaliła się, lecz natychmiast zgasła, czwarta....

— A, to pani używasz zapałek rządowych?

Nie zważając na tę humorystyczną uwagę pana dyrektora, mówiła pani Oreille daléj:

— Piątą zapałką nareszcie zapaliłam świecę. Poczém weszłam do pokoju i położyłam się do łóżka. Po pół godziny poczułam jakiś swąd. Wyskoczyłam z łóżka, przeszukałam cały dom i wreszcie spostrzegłam, że się pali mój parasol. Widocznie wpadła do niego iskra. Patrz pan, jak ogień go zniszczył....

Zniecierpliwiony tém opowiadaniem dyrektor, spojrzał na zegarek.

— Na Boga! — to już jedenasta — muszę iść na posiedzenie... Ile, zdaniem pani, wynosi szkoda?

— Ależ mój Boże — to trudno osądzić.

— Powiedz mi pani ile żądasz — rzekł zniecierpliwiony dyrektor — nie mam bowiem czasu.

— Każ go pan, panie dyrektorze, sam naprawić. Ja się tylko spuszczam na pana.

— To nie idzie, łaskawa pani. — Powiedz mi pani nareszcie, ile pani żądasz.

— Ależ .... sądzę .... zdaje mi się, że .... ja nie chce mieć ztąd żadnéj korzyści. Zgódźmy się. Każę parasol pokryć dobrym trwałym jedwabiem, a następnie przyślę panu rachunek.

— Dobrze. Tu jest przekaz do naszéj kasy, która rachunek zapłaci.

Urzędnik podał pani Oreille kartę; pochwyciła ją szybko i odeszła, obawiając się, aby jéj nie odwołano i przekazu nie odebrano.

Uradowana pobiegła natychmiast do pierwszorzędnego składu fabrykanta parasoli.

— Przynoszę panu parasol do pokrycia, weź pan dobrego, pięknego a trwałego jedwabiu, najlepszego, jaki pan posiadasz. O cenę mniejsza.

W poniedziałek dnia 9 b. m. o godzinie 3½ rano zakończyła żywot doczesny nagle moja najukochańsza żona (1034)

Aniela

z domu Giersberg.

Pogrzeb odbędzie się w środę 11 b. m. o godzinie 3-ciéj po południu, o czém krewnym i znajomym donosi ciężko strapiony

Maxymilian Kamieński.

Gniezno, dnia 9 listopada 1885.

W drukarni Kuryera Pozn.

nabyć można

Rituale Sacramentorum (Editio nova cum originalibus ad amussim concordans). Oprawne z czerwonym brzegiem 6,00 — ze złoconym 6,50.

Konferencye duchowne, wypowiedziane u Panien Karmelitanek Bosych w Krakowie przez X. St. Spisa. Str. 144 8⁰ 2,40 mrk.

Konferencye apologetyczne o przyczynach niedowiarstwa w naszych czasach i o potrzebie religii przez X. Pelczara. Str. 128 8⁰ 2,00 mrk.

Rok Kościelny z ilustracyami, czyli Nabożeństwo na wszystkie niedziele i uroczystości kościelne, tudzież wykład obrzędów kościelnych i całéj nauki chrześc. Str. 596 i CVIII. 800. 7 mrk.

Dyalogi św. Grzegorza, zawierające opisy życia osób świątobliwością znamienitych i o nieśmiertelności duszy. 8⁰ Str. XL. i 255. 5 mrk.

Droga do prawdziwego spokoju sumienia i doskonałości moralnéj przez ks. Marcińskiego. 8⁰ Str. XXII. i 536. 6.00 mrk.

O jedności Kościoła Bożego pod jednym Pasterzem przez Piotra Skargę. 8⁰ Str. XXXII. i 292. 4,00 mrk.

Żywoty Świętych Skargi. Wydanie OO. Jezuitów. 12 tomików oprawnych w czterech. 12,00 mrk.

Święty Stanisław Kostka i Jego wiek przez ks. H. Koszutskiego. 2,50 m.

Pius IX. przez Villefranche z piękną ryciną. 8⁰ Str. 346. 2,50 mrk.

Praktyczne rady dla rodziców przez O. Secondo Franco S. J. 8⁰ Str. VIII. i 164 1 mrk.

Pamiątka Pierwszéj Komunii św. i Nauka o Sakr. Bierzmowania z dodaniem rad wytrwałości, oraz modlitw najużywańszych. Str. 336. Opr. 80 fen.

Nawiedzenie N. Sakramentu przez św. Liguorego. 50 fen.

Żywot Pana Jezusa Chrystusa przez B. Opecia. Wydanie 36. Str. 476. Opr. 1.50 mrk.

O ufności w Bogu przez Kard. Manninga. 60 fen.

O czci, jaką Kościół oddaje św. Teresie od Jezusa przez ks. St. Spisa. 8⁰ Str. 86. 1 mrk.

Pastorałki i Kolędy przez ks. M. M. Str. 718. 2 mrk.

Żywot ks. Karola Dufriches Des Genettes. Str. 104. 40 fen.

Czterdzieści Nowen do Najśw. Panny Maryi przez ks. Siedleckiego. Str. 254. 50 fen.

Dzieje Reformacyi w Polsce przez ks, Jul. Bukowskiego. Tom I. 8⁰ Str. XVI. i 712, z mapą dyecezyi Krakowskiéj XVI. wieku. 10 mrk.

Kazania na niektóre niedzielę i święta oraz przygodne. Oryginalnie napisane przez ks. Pawlickiego. 8⁰ Str. 370. 4 mrk.

Krótki zarys historyi Kościoła katolickiego przez X. St. Cena 2,00 mrk.

Proclama.

Dnia **14-go listopada** r. b. o godzinie 11 przed poł. odbędzie w Poznaniu na sali **hotelu francuzkiego sprzedaż publiczna sreber i zastaw stołowych w nader pięknym doborze.** (1005)

Bank Róln.-Przemysłowy
Kwilecki, Potocki i Sp.

Wielebnemu Duchowieństwu
i Szan. Dozorom kościołów

poleca

Świece ołtarzowe z białego czystego wosku pod gwarancyą za funt doważony bez papieru 2,20 fen.

Oléj do palenia **dobrze rafinowany** za litr 70 fen. (1001)

Knotki francuzkie Guillona do wiecznych lamp, palące się 8 i 15 dni, za pudełko 3 marki.

Pławidka na oléj zwyczajne korkowe oraz francuzkie porcelanowe.

Kadzidło (bursztyn czysty i z przymieszką) w najlepszym gatunku.

R. BARCIKOWSKI

Poznań w Bazarze.

LAMPY

stołowe i wiszące

we wielkim wyborze

poleca

B. Szulczewski

Stary Rynek nr. 53|54.

Skład porcelany, szkła, tac i t. d. (708)

Z dniem 1-go listopada r. b. objął urząd naszego **rendanta i sekretarza** JM. (1034)

Ks. Gdeczyk

w miejsce JM. Ks. Dyamenta, który dobrowolnie ten urząd złożył.

W Gnieźnie, dnia 9 listopada 1885.

Kapituła Metropolitalna.

Dzielko p. n. (968)

Dogmat o piekle

wyjaśniony faktami zaczerpniętemi tak z dziejów świętych, jako też historyi świeckiéj

przez

O. Fr. Schoupego, T. J.

przełożył **WI. M.**

wyszło swieżo

Nakładem Księgarni Katolickiéj

Dr. Władysława Miłkowskiego

w Krakowie.

Cena egzemplarza 60 fenygów.

Herbatę

ostatniego sprzętu

polecam:

Souchong I funt 5 marek (nr. 1 w oryginalnych skrzynkach po 5 funtów).
Souchong II funt 4 marki.
Souchong III funt 3 marki. (553)
Souchong i Pecco mięszana nr. I funt 9 marek.
Souchong i Pecco mięszana nr. II funt 6 marek.
Souchong i Pecco mięszana nr. III funt 4 marki.
(nr. III w oryginalnych skrzynkach po 5 funt)
Pecco kwiat 9 marek.
Prósze herbaciane nr. I funt 3 marki, nr. II funt 2,50 mrk.. nr. III funt 2 mrk.
Przy odbiorze najmniéj 5 funtów daję rabat.

Wyborny gatunek herbaty mięszanéj po 3,75 mrk., polecam przy odbiorze najmniéj 5 funtów w oryginalnych skrzynkach.

A. W. Żuromski

skład herbaty.

Poznań, naprzeciw teatru polskiego. Filia: Wrocławska ulica 25.

Świeże przesyłki wybornych

WIN

GÓRNO-WĘGIERSKICH

odebrałem i polecam takowe Szanownéj Publiczności. Próby i cenniki na żądanie **gratis i franco.** (1066)

L. Zboralski,

Handel win. Pleszew.

Drogerya
Jasiński i Ołyński

Poznań, św. Marcin 62

poleca (348)

wszelkie wody mineralne

tegorocznego nalewu,

Sole i ługi do kąpieli,
Środki desinfekcyjne,
Proszki, ziółka i esencyą do przechowywania futer i rzeczy zimowych,
Przyrządy chirurgiczne,
Farby na posadzki prędko schnące i z lakierem bursztynowym,
Swiece kościelne.
Rozmaite mydła do prania, mączkę ryżową i pszenną, modre, Borax i wszelkie artykuły w gospod. domowem niezbędne.
Oliwy do machin, smarowidło do wozów.

Superfosfaty z fabryki „Union.“

Towarzystwa pożyczkowe

(Spółki zap.)

czerpać mogą z obfitych zawsze źródeł naszego kredytu na zasadzie warunków określonych szczegółowo w okólniku naszym, wydanym do nich dnia 15 marca 1879. Towarzystwa te składając u nas kapitały swoje zbyteczne chwilowo a płatne na każde żądanie, korzystają co do oprocentowania z koncesyi wyjątkowych sobie jedynie przyznanych. (1036)

Bank Włościański w Poznaniu.

Wielkopolski Kucharz,

trzecie poprawne wydanie, z uwzględnieniem tańszéj kuchni, praktyczny **podarek na Gwiazdkę,** do nabycia po wszystkich księgarniach i u autorki **M. Sleżańskiéj,** ul. Strzelecka 28a na parterze. (1026)

Z dniem 3 listopada otworzyłem przy **Wilhelmowskim placu 5, III p.** (księgarnia i skład obrazów p. Lissnera)

szkołę gry na skrzypcach

podług metody przyjętéj w król. akademii muzyki w Berlinie.

Łaskawe zgłoszenia przyjmuję codzienie od godziny 11 do 12 i 2—3. (1021)

Edwin Jahnke.

W. Goławiecki

w Poznaniu, Wielkie Garbary nr. 59

poleca **nowe powozy** z powodu przepełnionego zapasu po znacznie zniżonych cenach, **karety, kocze, plauwagi dla Duchowieństwa, wolanty i sanki** jako też **używane karety, kocze i plauwagi na patentowanych osiach.** (1028)

ROGALE

krakowskie

nadziewane poleca od jutra (1022)

A. W. Żuromski.

Cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady.

Poznań, naprzeciw teatru polskiego.

Filia: Wrocławska ulica nr. 25.

Dyseldorfską

esencyą punczową

na burgundzkiem winie od Joh. Adama Roedera w Dyseldorfie — poleca po 4 m. za butelkę (759)

Cukiernia i handel win hurtowny

Antoniego Pfitznera,

Stary Rynek nr. 6.

Radlauera

Czerwona apteka

w Poznaniu,

Stary Rynek No, 37.,

poleca

1. Radlauera bez smaku kapsułki na tasiemca (usuwają pewno i bezpieczeństwa każdego tasiemca z głową w jednéj godzinie); cena 3 marki.
2. Dr. Sprangera krople żołądkowe, butelka 50 i 80 fen.
3. Dr. Rossa Balzam życia i esencya. usuwająca boleści żołądka, niestrawność i bóle brzucha butel. 1 m.
4. Radlauera krople i herbata krew oczyszczające po 75 fen.
5. Radlauera esencya i maść na oczy, usuwająca boleści i wzmacniająca wzrok cena 1 m.
6. Ruski balsam spirituosowy, przeciwko reumatyzmom i udarowi butelka 2 mr.
7. Balsam rosyjski na odzieblizny środek najpewniéjszy na wszelkiego rodzaju odzieblizny, butelka po 50 fen. i 1 mkr., tudzież Salicyl-Cold-Creame na czerwone popękane ręce i usta po 1 m. Prawdziwe tylko w aptece Czerwonéj Radlauera w Poznaniu. (1088)

Radlauera poprawna prof. dr. Hebra maść na liszaje (Blei-Crême).

Maść ta jest nadzwyczaj gojącym środkiem przeciw liszajom, skórnéj ostrości, zapaleniu skóry, cieczy solnéj, (Salzfluss) krostom gorączkowym, węgrom skórnym i w ogóle przeciw wszelkim gatunkom nieczystych skórnych wyrzutów. Prócz tego, jeżeli się maść ta na zapaloną ranę przyłoży, sprawia wielki skutek oraz poskramia na podeszwie nagromadzone, szkodliwe stwardnięcia, za wielkie i wybijające pocenie nóg.

Rogale

rozmaitéj wielkości nadziewane poleca cukiernia

Ant. Pfitznera

Stary Rynek nr. 6.

Każdy nagniotek

rogówki i brodawki wytępia się bez bólu i niezawod. skutkiem w najkrótszym czasie **powszechnie słynnym i jedynie prawdziwym środkiem specyalnym aptekarza S. Radlauera, smarując tylko pędzelkiem.** (1087)

Karton z flaszeczką i pędzelkiem, 50 fen. Z powodu wielu bezskutecznych naśladowań należy się atoli wyraźnie żądać: jedynie **prawdziwego środka** na nagniotki **aptekarza Radlauera** w Poznaniu, Czerwona apteka.

Masło.

Kupujemy każdego czasu za gotówkę delikatne masło stołowe z dóbr, mleczarni, jak i od szwajcarów itd. i zawieramy kontrakta na krótszy lub dłuższy czas, po stałych cenach. Możemy się powołać na najlepsze polecenia bankowe. (531)

Berlit & Chartier w Lipsku.

Kto chce kupić

najlepsze **niciane guziki** do bielizny może je nabyć w składzie

E. Mikołajczak, 936

Poznań, Jezuicka ul. nr. 12.

Polecam się do udzielania **lekcyi na fortepiani i na skrzypcach** pod bardzo korzystnemi warunkami. (1000

Sieredzki,

nauczyciel muzyki,

Półwiejska ul. 40, II p. w podwórzu.

Rogale

nadziewane makiem i masą migdałową w rozmaitych wielkościach polecają codzień świeże (1032)

I. P. Beely i Sp.,

ul. Wilhelmowska 5. W. Garbary 41.

Straż św. Wojciecha

w Gnieźnie

poleca wydane roczniki:

1882. Wykład Ofiary Mszy św. 1,60
Zabawa z Jezusem 0,10
1883. Czyściec, **Rossignoli** 1,50
Wysocki, Głosy serdeczne 0,20
1884. **Opeć,** Żywot Pana Jezusa 1,50
Ségur, Piekło 0,50
1885. **Ks. Koszutski,** Chwalebny Żywot św. Wojciecha 1,50
Ks. dr. Kantecki, Św. Cyryl i Metody 0,25
Lekarstwo przeciw pijaństwu 0,10

Na r. 1886 można składać przedpłatę. Każdy nowy przedpłaciciel odbiera dawny rocznik po cenie prenumeraty, czyli za 1 markę 50 fen. i fr. Adres: **Ks. dr. Łukowski, Gniezno.** [322]

Ogłoszenie przedpłaty.

85 fen.

za 1 egzemplarz fr. dzieła: **Wykład Ofiary Mszy św. Marcina z Kochem Kapucyna,** wydanie III. (323)

Przepłatę przyjmujemy do 1 lutego 1886, czyli do ukończenia druku, poczem cena **podwyższoną** będzie.

Na 10 egz. jeden w dodatku.

Straż św. Wojciecha

w Gnieźnie.

Ks. dr. Łukowski.

Szanowną Publiczność uwiadamiam, iż otworzyłem moję

pracownię

obuwia damskiego i męzkiego

przy Wodnéj ul. 4,

II piętro.

Zamówienia wszelkiego rodzaju i reperacye wykonuję spiesznie po cenach umiarkowanych. (1018)

J. Malicki,

Wodna ulica nr. 4, II piętro.

Chłopiec

porządnych rodziców, chcący się wyuczyć szewstwa damskiego i męskiego, niechaj się zgłosi do (1019)

J. Malickiego,

mistrza szewskiego

Wodna ulica nr. 4, II piętro.

Subjekt i uczeń 1017

znajdą miejsce zaraz w cukierni

M. Huberta w Gnieźnie.

Leśniczy,

pełniący obowiązki przez lat 10 w lasach książęcych, następnie w Królestwie Polskiem również przeszło 10 lat, mogący chlubnemi wykazać się świadectwami, poszukuje miejsca zaraz lub od Nowego Roku. Listy uprasza się adresować: S. K. poste restante Czerniejewo (Schwarzenau R. Bromberg). (1015)

Une Institutrice Française

jeune, diplômée, possédant **un bon commencement de musique,** désire se placer immédiatement aux appointements **de 600 m.** (1037)

Une Institutrice Française

jeune, diplômée, possédant **l'Anglais,** appris pendant un séjour de 2 ans **en Angleterre,** désire se placer aux appointements **de 500 m.**

Un Gouverneur Français

dans la force de l'âge, possédant une **très bonne prononciation,** et muni **d'excellentes recommandations** désire se placer **pour 450 m.**

Une Institutrice Polonaise

non diplômée, possédant **très bien le français,** et **les meilleurs certificats** désire se placer.

S'adresser à **l'Agence Franco-Polonaise** Wielkie Garbary 8.

Nauczyciel dom.

doskonały w jęz. niem., z kilkoletnią praktyką i chlubn. rekomendacyami, poszukuje posady na pensyą 450 do 500 mrk. (1038)

A. J. Waliczak w Poznaniu.

Stadniki

czystéj krwi holenderskiéj ma na sprzedaż **Dom. Rudki p. Ostroróg** (Scharfenort). Stacya kolei żelazné w Szamotułach. Na życzenie staną furmanki. (1007)

Sala Lamberta.

Jutro w środę dnia 11 b. m.

Koncert

salonowy.

Początek o godz. 8.

Wstęp 30 fen.. dzieci 10 fen.

A. Thomas.

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznanskiego.